

TEATR LUDOWY

15

FELIKS GWIŹDŹ

GODY

WARSZAWA — MCMXXII

WYDAWNICTWO OŚWIATA TOW. NAUCZ. SZ. WYŻ.
SKŁAD GŁÓWNY w KSIĄŻNICY POLSKIEJ T. N. S. W.

Wydawnictwo „Oświata” T. N. S. W.

Skład główny w Książnicy Polskiej T. N. S. W.
Warszawa. Nowy Świat № 59.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE.

- Brzezińska R. M. Mały elementarz Wyd. 20-te.
— Pierwsze czytanki 18-te.
— Czytanki drugie 10-te.
— Snopek 21-sze.
— Kłosa. Książka do czytania
dla starszej dlatwy „ 4-te.
— Początki poprawnego pisania:
Stopień I-wyd. 4-e; stopień II
wyd. 3-e; stopień III-wyd. 2-e;
stopień IV-wyd. 2-e; stopień V;
stopień VI.
Weychert-Szymanowska Wł. Gramatyka obrazkowa.

D. Hochhaus, Lwów

TEATR LUDOWY im. FAUSTYNY MORZYCKIEJ.

15.

FELIKS GWIŹDŹ

GODY

KOMEDJA W 1 AKCIE.

ODZNACZONA PIERWSZĄ NAGRODĄ
NA KONKURSIE ZWIĄZKU GÓRALI
— — W ZAKOPANEM. —

WARSZAWA — MCMXXII

WYDAWNICTWO OŚWIATA TOW. NAUCZ. SZK. WYŻ.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĄŻNICY POLSKIEJ T. N. S. W.
NOWY-ŚWIAT № 59.



113789

O S O B Y:

TERESKA
MAGDUSIA]
WOJTUŚ
HAŻBIETKA
DZIADEK ŁOM
JANICEK
DURKAC
PABIŚ
GŁOBIŚ
OJCOWIE DURKACA
KUBOSEK

Archanioł ze złotym mieczem. — Król Herod. —
Śmierć z kosą. — Djabeł. — Żyd. — Baca. — Dwaj
Juhasi. — Czterej Muzykanci. — Cygan. — Turoń. —
Cyganka z dzieckiem na ręku. — Dziad z różań-
cem. — Dwa Bociany.

Rzecz dzieje się na Podhalu.

(Wnętrze czarnej izby gazdowskiej. Wejście na prost. Na prawo od widowni, w rogu, nalepa. Na lewo półka z miskami i talerzami. Tuż obok zdobiony tyżnik. Dalej zastany sianem i nakryty białym obrusem stół. Za stołem bogaty snop owsa. Pod stołem szczypta siana. Przy stole dwa—trzy krzesła, wzdłuż ściany szeroka, mocna ława. Na ścianie obrazy Świętych, wśród nich ze dwa na szkłe malowane. Przy prawej proste, drewniane łóżko, starannie zastane. Pomiędzy nalepą a łóżkiem drzwi do białej izby. Czystość i prostota).

SCENA I.

(W izbie pusto. Po chwili słycać dochodzące z białej izby kwilenie skrzypiec. Z kwilenia tego rodzi się nuta „kotka i myszki“. Zwolna uchylają się główne drzwi i ostrożnie a tajemniczo wsuwa się do izby

Śmierć z kosą. Do taktu nuty Śmierć krąży dokola, rozglądając się łakomie i wymachując kosą w powietrzu, na wysokości głowy ludzkiej. Kosi. Po chwili — niedostrzeżony przez Śmierć — wsuwa się do izby

Djabeł z widłami. Kapelusz góralski z kostkami i piórkiem zarzucony na bakier, z pod kapelusza sterczą dwa rogi, jeden nadłamany. Ogon

słomiany, podkrecony w górę. W radosnych podskokach, dudniąc kopytami, wpada w takt nuty, skacze za Śmiercią i podsuwa widły pod każdy jej pokos. Nagle drzwi otwierają się szeroko.

Śmierć zatrzymuje się w tanecznym biegu i kurczowo przyciska do piersi swą kosę.

Djabeł kuli się w kabłąk, chowając widły pod siebie. Przycupnął wreszcie ku ziemi, tak, że go prawie nie widać. We drzwiach staje.

Archanioł ze złotym mieczem i śpiewa): Hej! kolenda, kolenda!

Śmierć (krąży, krąży, krąży, wreszcie wymyka się drzwiami tuż koło Archaniola. Słychać jej pisk radosny).

Djabeł (skuczy, jak psina. Rusza ku drzwiom).

Archanioł (podnosząc miecz) Mam cie! Już mi się nie wymkniesz!

Djabeł. Coś też taki janiele janielski! Wicie — wicie! O coż ci chodzi?

Archanioł. Ty przekłete nasienie... ty dziadu miljoński, łazęgo zatracony!

Djabeł (probuje wsadzić łeb pod blachę, by uciec kominem. Ale dziura za mała) Djasi nadali, aj, nadali z taką robotą...

Archanioł. Tu twój koniec.

Djabeł. A z turoniem kto pójdzie?

Archanioł. Bez djabła się obejdzie.

Djabeł. Ehem! Zrobiją nowego, jak mnie za-
braknie. (*Pokornie i łagodnie*) Dałbyś pokój...
Nie wchodzę przecie na twoje, pociż się pchasz
na moje? Po prawdzie, z jednego interesu żyje-
my... Puść mnie...

Archanioł (*potrząsając mieczem*) Chodź!

Djabeł (*nagle zawraca w tył, skacze na ławę,
otwiera okno i ucieka*).

Archanioł (*zdumiony i bezradny*) Stój!

Djabeł (*z za węgła*) Hahaha! Hahaha! (*Sły-
chać oddalające się szybko dudnienie jego kopyt*).

Archanioł. Hano... trudno! Ktoby się spo-
dział, że djabeł wymknie się janiolowi. Ale ja cie
tu znajdę! (*Odchodzi*).

SCENA 2.

(*Kwilenie skrzypiec urywa się. Do izby wpada
wiatr, za nim wciska się drzwiami i okienkiem
śnieg. Z białej izby wbiega zaniepokojony Wojtuś
(14 lat). W białej koszulce, w serdaczku, w bia-
łych porteczkach, w kerpcach, z rozczochrana czup-
rynką, z geślikami i smyczkiem w ręku.*)

Wojtuś. Co to? Co to? (*Przymyka okno*)
Dziw nad dziwy! (*Przymyka drzwi*) Ale to duje
a duje! (*Poznaje ślady kopyt*) Kopyta!... (*Geśliki
wypadają mu z rąk*).

SCENA 3.

(*Wsuwa głowę Janicek, żołnierz, powracający z wojny. Mundur poszarpany, zmięty, plecak niemal pusty. Rogatywka na głowie licha i podarta.*)

Janicek (*szeptem*) Wojtuś..

Wojtuś. Jej! Janicek!

Janicek. Cichchch!... Sam-eś w doma?

Wojtuś. Sam.

Janicek (*wchodzi, przymyka drzwi za sobą*)
Magdusi niema?

Wojtuś. Niema nikogo. Poszli na nieszporry. (*Radośnie*) Janicek!...

Janicek. Mójeś ty — jak Magdusia przyjdzie, to jej powiedz — ino, coby mamuśka nie słyszała — że Janicek tu, że wrócił z wojny i że miałby jej cosi powiedzieć.

Wojtuś. A co?

Janicek. No... niby względem tego, co sie tyczy. Ona tam już będzie wiedziała co, ino jej powiedz...

Wojtuś. Ale co?

Janicek. Że niby..

Wojtuś. Że sie z nią ożenisz?

Janicek. No, może być.

Wojtuś. Ożeń sie z nią, mójeś ty. Ja cie

rad widzę okrutnie. Ożeń się. (*Podnosi gęśliki*) Będziemy se grali i śpiewali, grali i śpiewali i na wojnę kiedy pójdziemy oba wraz...

Janicek (*śmieje się radośnie*) No, no. Ino mamuśce nie gadaj nic, boby nam mogła popsuć i przeszkodzić...

Wojtuś. Mamuśka powiada, żeś ta pono niezły chłop, ino, że nic nie masz. Że Magdusi szkoda na biedę. A Magdusia popłakuje i popłakuje..

Janicek. Hej? Bardzo?

Wojtuś (*nastuchuje*) Idą!

Janicek. Cit! Nie zabacz! Powiedz Magdusi, że ja tu pewnie zajrzę, jeszcze dziś... (*Szybko odchodzi*).

SCENA 4.

Wojtuś (*nadstuchując, podchodzi ku drzwiom*)
Cóż sie tam gramoli?

Żyd (*w długim chałacie, w malutkiej czapeczce z ogromnemi pejsami i z sięgającą po pepek brodą*) Pochwalony.

Wojtuś. Niby kto?

Żyd. Jakto kto? Co kto? POCO kto? Naco kto? Jaki kto? Pochwalony!

Wojtuś. Pochwalony Jezus Chrystus!

Żyd. Aj—jej, jaki akuratny Wojtuś, aj—jej. Nie było tu pana djabła, pana janiola, pani tfu! Śmierzci? Porozłaziło się to po wsi, jak pchły po koszuli — i szukaj żydzie wiatru w polu. Już po nieszporach, turoń czeka, ja czekam.

Wojtuś (*wskazując mokry ślad na podłodze*)
Tu cosi było...

Żyd (*odskakując*) Gewalt! To prawdziwe kopyto!

Wojtuś (*zalekniony trącił o struny gęśli, aż jękły*) Prawdziwe?

Żyd. Nie bój się nic, ja cie obronię. W razie co uciekniemy oba. Ale musisz mi te skrzypeczki sprzedać.

Wojtuś (*odskakując w bok*) Głupiś.

Żyd. Dam ładny zarobek.

Wojtuś. Głupiś.

Żyd. Głupiś, głupiś, głupiś. Wojtek Mądrał! Cie-go! (*Chce mu odebrać skrzyпки*).

Wojtuś (*zręcznie wskakuje na plecy Żyda i okłada go smyczkiem*).

Żyd. Aj-aj-aj! Gewalt! Myszygenes! Ty goj, goj, goj!

Wojtuś. A naści, a naści, a naści! (*Zeskakuje z pleców*).

Żyd. No, to co będzie z nami?

Wojtuś. A cożby miało być?

Żyd. Ty cymbał-ty. Takie skrzypki chłopskie to nicpotem. Żadnej nuty paradnej, żadnemu walcu nie zdoła wygrać.

Wojtuś. Ale moje wygrają.

Żyd. Jakie moje? Jakie twoje? Co za twoje?

Wojtuś. Naskie.

Żyd. Naskie? Waskie? To sie przyjadło, to nikomu niepotrzebne. Ny — co to jest? (*Przedrzeżnia nutę Sabałową charakterystycznym ajwajem*)

Aj dyrydaj wajdydaj,
 Aj podholańskie śpiewaj —
 Aj-waj tajdarajdaj,
 Aj-waj gęby mi daj!

Nu-ja sie pitam, co to jest?

Wojtuś. To poco ci skrzypeczki?

Żyd. Skrzypeczki? Interes interesem. Kupuje sie, coby sie sprzedało. Ty ganef, ty. Jaby i ciebie kupił. Ile ci dać za ciebie? Nic? Za darmo? A może ci co sprzedać? Nowego tatusia, albo szwagra?

Wojtuś (*porywa miotłę z kąta izby i goni Żyda*).

Żyd. Głobiś, Pabiś, Durkac, Janicek — kogo wolisz?

Wojtuś (*okłada go*) A pójdiesz, a pójdiesz,
a pójdiesz!

Żyd (*chwytą Wojtusia w pól i porywa go
w tan*).

SCENA 5.

(*Wchodzi gaździna Tereska, wdowa, lat około 40, matka Wojtusia i Magdusi. Wraca z nieszpórów — strzepuje śnieg z chustki i obuwia.*)

Tereska. Coż tu za kómedje?

Żyd. Kómedje? Żadne kómedje. Śpasy i śpasy.

Tereska (*do Wojtusia*) Magdusia nie wróciła z kościoła?

Wojtuś. Nie.

Żyd. Magdusia? Magdusia przed plebanją. Magdusia se wybiera, przebiera, dobiera, podbiera i może co z tego będzie. Magdusia cymes. Może se upatrzy co dla siebie, a może też z przeproszeniem i dla pani Tereski... Durkac—Janicek. Głobiś—Pabiś...

Tereska (*chwytą nagle Żyda za brodę i zdiera mu ją*) Jucho zatracona!

Żyd (*podnosi brodę, zastania twarz i wrzeszcząc w niebogłoty, ucieka*) Gewalt, gewalt, gewalt—same rabuśniki! Moje brody, moje brody!

SCENA 6.

Tereska. Rozlazło sie to, jak gawiedz po oborze. Miele i miele tym ozorem, jak najęty. Masz sie też i ty z kim zadawać.

Wojtuś. Dyc on tu sam... Ja go nie wołał...
(*Pauza. — Po chwili*)

Tereska. Wojtuś...

Wojtuś. Co?

Tereska (*przyculnie, slodko*) Pójdź-ino, pójdź ku mamuśce... (*Wojtuś podchodzi*) No což... rad widzisz mamuśkę?

Wojtuś. Rad.

Tereska. A kogo jeszcze?

Wojtuś. Magdusię.

Tereska. Magdusia siostra. Tak sie patrzy. A kogo jeszcze?

Wojtuś (*myśli, myśli, potem niemal tajemniczo*) I skrzypki...

Tereska (*porywa go w objęcia, tuli, całuje i śmieje się serdecznie*) O, ty biedo moja, biedulko... I skrzypki... Ty muzykancie mój... No i kogo jeszcze?

Wojtuś (*nieśmiało*) I Hażbietkę od ujka i Janicka...

Tereska. Hażbietkę od ujka! Patrzcie ino,

mościewy... Hażbietkę od ujka... Jak on se to upatrzył!

Wojtuś (*rad*) Hej, i Janicka...

Tereska. Coż ci ten Janicek tak włożył do głowy?

Wojtuś. Janicek? Eee... Kiedym mu rękę dał, że nie powiem.

Tereska (*zaniepokojona*) Był tu? Wrócił?

Wojtuś. Eee...

Tereska. Wrócił! (*Po chwili*) Coż ta Magdusia tak długo nie wraca? (*Po chwili*) Wrócił! Będzie zaś wojował o Magdusię. Wojtuś! Zrzucisz se cużkę i pójdziesz do ujka z podłazami. Cobyś zaś ujęną pocałował w rękę... Wrócił—i to akuratnie dziś!

Wojtuś (*wychodzi do białej izby*).

Tereska (*krząta się dalej po izbie i co chwila przystaje i medytuje*).

SCENA 7.

(*Wchodzi Dziadek Łom, gazda staruteńki, wygolony, dostatnio i honornie ubrany. Pod pachą trzyma grubą książkę modlitewną*).

Dziadek Łom. Coż ta porabiasz, Tereś?

Tereska (*całując Dziadka Łoma w rękę*) Dopiero co wróciłam z kościoła.

Dziadek Łom. Nie całuj, daj pokój...

Tereska. Czekam na Magdusię. Chciałyśmy zajrzeć do was, tatuśku i do ujków.

Dziadek Łom. Chciałabyś... Ale ci dziś nie dadzą.

Tereska. Nie dadzą?

Dziadek Łom. Dyć haw przy kościele ino o tobie i o Magdusi gwarzą. Namowiny ci gotują...

Tereska. Ozory ludzkie.

Dziadek Łom. Ozory nie ozory. Na Magdusię czas. Dziewczyna, jak lelijka... Czas by był. Ale haw gwarzą i o tobie.

Tereska. U wdowy chleb gotowy. O wdowę i pan da głowę. Czterdziestu moich roków nikt nie rachuje, bo grunta czuje...

Dziadek Łom. Rozumu ci nie brak. Ale i rozum sie popląta, jak cie zaczną obertać. To se uważ. Ja ci ta, Tereś, nie radzę ani tak, ani siak, ani tędy, ani owędy, ale se uważ. Miałś chłopaka akuratnego — wieczny mu pokój, w których ta lądach pokrwawionych ziem gryzie — chłop był murowany i dorzeczny. Drugiego takiego zięcia ani ja, ani nikt inny nie będzie miał... To był Fra-

nuś, nie Franek, ba Franuś... Radość to była moja, serce to było serdeczne...

Tereska (*ocierając łzy*) Dyć też to, tatusiu mój miły, dyć też to. Mnie tu niepilno do niczego. Ino mi ciężko samej. Gruntu sporo, statku, chwała Panu Bogu, nie brak, roboty moc — a tu Magdusi żal, Wojtusiątko małe — sama nie wydolę wszystkiego pospraszcząć, a za robotnika daj duszę, to ci ją kopnie i nie przyjdzie.

Dziadek Łom. Dyć prawda, wszystko prawda. Ale se uważ. Bo to nic, kiedy cię kości boją od roboty — hoho! nic to. Ale kiedy się uginasz i łamiesz od boleści serca, to dopiero bieda.

Tereska. Żeby się to pojawił jaki rzetelny człek dla Magdusi, ale coż... Z jednej strony nastaje Durkac, dziś zaś i Janicek wrócił z wojen...

Dziadek Łom. Janicek wrócił?

Tereska. Dyć tu już pono był.

Dziadek Łom. Phi! To tu może dojść i do kłopotu. Durkac naremny i rozbuchany okrutnie, bo tych majątków narobił moc we wojnę, Janicek zaś człek wojeński i od małości ku Magdusi się miał... Może być kłopot... I wielki kłopot.

Tereska. Boję się ino o Magdusię...

Dziadek Łom. Po prawdzie — chłop by się tu przydał. Gazdostwo bez chłopa, wóz bez ko-

nia. Ale to tak. Z Janicka pociecha mała, bo to biedne — dobre, robotne, zabiegliwe, ale przecie biedne. Ten zaś Durkac majątnik jest i pono gruby, ino że to i te majątki takie... Wszyscy my tu widzieli, jak porastał w piórka... jak onaczył, jak mącił, jak plebiscycił, tularki wyludzał, a kupczył, a przedawał, a zabierował i rozrastał się na biedzie i głupocie ludzkiej... Dyc my tu widzieli... Ale bogacz on jest.

Tereska. Z Magdusią chce się żenić, a z Wojtaską miłościć.

Dziadek Łom. Ale bogacz on jest.

Tereska. Magdusia ma swojego dość.

Dziadek Łom. Więcej by nie zaszkodziło.

Tereska. Oberwie ta Durkaca z niejednego i Wojtaska. Dyc we wilję dziecko miała.

Dziadek Łom. Durkacowe?

Tereska. Czyjeżby? Dyc z nim wojuje całą wojnę ze wszystkimi żydami na wszystkich jarmarkach...

Dziadek Łom. Durkac ta poradzi i tej biedzie. On głowę ma. A Janicek — dziadyga.

Tereska. Hej, żeby to kto inny!

Dziadek Łom. Nie przebieraj wiele. Durkac jaki jest, taki jest — ale przecie co się tyczy niby majątku, o tu zaś mało kto śmiały się ku niemu równać.

SCENA 8.

(Z białej izby wchodzi w ciużce, z gęślikami pod pachą, gotów do drogi, Wojtuś.)

Dziadek Łom. Hehe! Mój gazda idzie w świat!
Witaj-że mi!

Wojtuś *(całuje Dziadka Łoma w rękę)*.

Dziadek Łom *(głaska Wojtusia po głowie)* Pewnieś się na podłazy wybrał?

Wojtuś. Tak, do ujka.

Dziadek Łom *(wstaje)* No, to pójdziemy se oba.
Tereś — uważ se, jako ci powiadam.

Tereska *(całuje Dziadka Łoma w rękę)* Dyc się ino o Magdusie boję.

Dziadek Łom. Uważ se. Chodźmy, Wojtuś.
(Dziadek wychodzi z Wojtusiem).

Tereska *(bierze z łóżka chustkę, wynosi ją do białej izby i zaraz wraca)*.

SCENA 9.

(Równocześnie wpada do izby, jak powicher — młody, tegi, rozrosty parobek.)

Durkac. Magdusi niema?

Tereska. Niema. Nie wróciła z nieszporów.



Durkac. Czy sie zaś z Janickiem kany nie modli...

Tereska. Nie pleć.

Durkac. Żeby mi sie tu nie kręcił koło chałupy, bo mu nogi połamię.

Tereska. Idź i jemu powiedz, co mu masz powiedzieć.

Durkac. Za trzy tyżnie ślub. Namowiny dziś zrobimy.

Tereska. Coż cie tak przypiekło?

Durkac. Tak ma być i tak bedzie.

Tereska. Dyć i Magdusia miałaby tu zdanie.

Durkac. Magdusia robi, co jej każe.

Tereska. Nie powiedę jej na postronku przed oltarz.

Durkac. Pójdzie sama. Musi.

Tereska. Musi! Bój sie Boga, cobyś sie nie przemusił.

Durkac. Musi.

Tereska. Musi! A jak jej nie przymusisz?

Durkac. To ją przymusi matka.

Tereska. Ostro.

Durkac. Ostro nie ostro, ale prosto.

Tereska. Jeszcześ sie nie zagrzał w tej izbie, a już chcesz rządzić.

Durkac. Chcę i będę. Wieczór przyjdą moi ojcowie i Kubosek. Przyniesę dwa litry gorzałki, wy dacie co przegryźć. I żeby mi sie tu żaden Janicek nie plątał.

Tereska. Jak rozporządzili! (*Chwyta się pod boki*) A Wojtaska też przyjdzie?

Durkac. Jak będę chciał, to przyjdzie i ona.

Tereska. Z bęsiem!

Durkac. Z dwoma!

Tereska. Niewstyda! Jeszcze mi tu będzie rozkazował.

Durkac. A któż tu ma rozkazować? Janicek? Ochotnik wartogłowy! Dziad regimiencki...

Tereska. Nie dziaduj nikomu, boś sie niedawno z dziadostwa wykręcił. Wiemy tu dobrze, z czegoś tak napęczniał.

Durkac. Raty — przeraty! Wiecie! Bola was oczy. Ale jak bieda, to do żyda.

Tereska. Ej, bo do żyda! Teraz powiedziałeś prawdę, boś ty siedmiu żydów przeszedł — skoroś sie już i z Wojtaski wykręcił.

Durkac. Cit!

Tereska. Żeby to mój chłop żył, żeby on żył, on by ci dał cit! Inaczej byś ty tu śpiewał.

Durkac (*wskazując kieszeń*) Tu was mam. Ja tu prawie tak, jak na swoim. Ja sie tu nie pchał.

Tereska. A któż cie wołał?

Durkac. Kto mnie wołał? Nie baczycie? (*Nasładuje głos Tereski*) „Ej Durkacku, Durkacku miły, kiebyś też przyniósł z miasta nafty, kiebyś też soli, kiebyś też cukru, a białej mąki, a tego, a owego. Skaranie boskie z tą wojną!“ Na wojnę sie zwałało, a głupiego Durkaca doło sie i doło... A Teresia nic, ino zęby szczyrzy a wabi, a wabi...

Tereska. Stul pysk!

Durkac. Teresia... Czterdzieści roków miała, ale chłopców wołała...

Tereska. Ty psie!

Durkac. He! Psie! Patrzcie ino... Psie! Moja Teres — trza mnie słuhać. Durkac wchodzi w ród, Durkac ma głowę i śpyt, Durkac będzie rządził, bo umie — trza go słuhać...

SCENA 10.

(*Wchodzi Magdusia—zaśnieżona, rozbawiona, radosna.*)

Tereska. Przyszłaś nareszcie.

Magdusia. Tak broją po wsi, tak kolendują, wydziwiają z tułoniem, obrzucają sie śniegiem, że nieporada przejść.

Durkac. A ty musisz tam być, bo jakżeby było.

Magdusia. Ty przy Wojtasce, ja przy śniegu.
O coż ci chodzi?

Durkac. Czekam na ciebie.

Magdusia. Dyc' ja cie o to nie prosiła. POCO czekasz?

Durkac. Za trzy tyżnie nasz ślub.

Magdusia. Za trzy tyżnie! Jaki wartki!

Durkac. Dziś tu przyjdą ojcowie moi...

Magdusia. W izbie jest dość miejsca.

Durkac. Masz sie przyszykować.

Magdusia. Co mam zrobić, to ja se sama wiem, a jak nie wiem, to tu mam matkę i ona mi poradzi albo każe — ale nie ty!

Durkac (*śmiejąc się*). Dyc' i twoja mamuśka chce, coby dziś odbyć namowiny.

Tereska. Prze Pana Boga!

Durkac. Coż — „prze Pana Boga!“

Magdusia. Moja mamuśka?

Durkac. Twoja. Idę po ojców i po Kuboska.
(*Wychodzi*).

SCENA 11.

Tereska (*placze*).

Magdusia. Coż płaczecie, mamo?

Tereska. Tak sie owinął ten zbój koło człeka, jak gad — i dusi, i dusi, i dusi..

Magdusia. Zaparłabym drzwi przed nim i skończona sprawa.

Tereska. Hej — nie znasz ty go...

Magdusia. Ale jakimże prawem on tu ma ozkazować? Czego płaczecie? Co sie tu porobiło? Poco on tu ma przychodzić ze swoimi ojcami, kiedy to wszystko napróżno, bo za niego nie wyjdę?

Tereska. To mi narobi wstydu.

Magdusia (*zaniepokojona*) O co, mamuśko, o co?

Tereska (*w milczeniu ociera łzy*).

Magdusia. O co?

Tereska (*wybuchą głośnym płaczem*) Bodaj nikt nie zaznał wdowiego chleba, wdowiej poniewierki i udreki...

Magdusia (*serdecznie*) Coż wam to, mamuśko, coż wam to? Dy komuż to powiecie, jak nie swojej Magdusi? Mamo!

Tereska. Owinął sie, jak gad... Już trzeci rok mie tak męczy... Gdzie jeno która baba miała chłopca na wojnie, to on tam, on już tam. A z każdą kończył w sądzie i łupił i obdzierał ze skóry. Dyc mi pokazał, że i nas ma w kieszeni. Że i ja u niego na niewoli... Że i ja...

Magdusia. Niech przyjdzie! Niech ino przyjdzie!

Tereska. Wyrachował mi wszystko.. I wstyd i wszystko!

Magdusia. Jeszcze i Janicek jest!

Tereska (*zaniepokojona*) Janicek... daleko...

Magdusia. Pan Bóg daleko, a jak trza, to jest i blisko.

Tereska. Magduś... Dyćby cie Durkac zjadł w tydzień, jakbyś za Janicka poszła.

Magdusia. Albo Janicek jego.

Tereska. Ale Janicek daleko, a Durkac nagli.

Magdusia (*wydobywa list z za staniczka*) Tu Janicek, na gody wraca... Dziś — jutro.

Tereska. Nieboszczyk ojciec też mu sie przeciw.

Magdusia. Z nieba sprawiedliwiej widzi.

Tereska (*wzdycha głęboko*) Święta... Gody... Boże Ty mój jedyny — dyćś mi dał gody a gody... (*Po chwili*) Magduś, przebierz sie. Trza do stajni zajrzeć, krowom dać jeść...

Magdusia. Miałyśmy iść do dziadka...

Tereska. Dziadek tu był. Do ujków poszedł Wojtuś. (*Po chwili*). Zabierz chustki, posprzątaj, zapal w białej izbie. (*Obie wychodzą do białej izby*).

SCENA 12.

(Wchodzą Pabiś i Głobiś. Obaj leciwi już gazdowie, wystrojeni i wygoleni do czysta, nieco nawet podobni do siebie—wpychają się przez drzwi razem, równocześnie, tak, że nie mogą się wepchać.)

Głobiś. Dy sie nie pchajcie.

Pabiś. To ja sie pcham? Krzyżu Pański!

Głobiś. No a kto? Ja?

Pabiś. Cud Pana Boga! Ja sie pcham!...

(Pabiś wepchał się pierwszy). Słuchane rzeczy!

Głobiś. Co to za pokłęba pokłębowata! Święci sie pchali—Pabisia nie było.

Pabiś. No i co tyle brzęczycie i brzęczycie po próżnicy?

Głobiś. Jeszcze mu brzęczę. Jeszcze mu brzęczę. Pchadło zatracone a głupie.

Pabiś. O prze Pana Boga, dyc sie wróćmy i włączmy do izby jeszcze raz, a osądzimy wtedy łatwo, kto sie tu pchał — ja, czy wy.

Głobiś *(ostro)* Przysiężnym nie bedziesz rządził.

Pabiś. A czy ja tu przysiężnemu przyganiam? Cuda boskie! Co urząd, to urząd — to ja wiem, ale przecie — prze Pana Boga — coż tyle do-
skwiracie?

Głobiś. Jeszcze mu doskwiram. Dziada zatracona. Ja mu doskwiram. Pytam cie sie, pocios tu przyszedł?

Pabiś. He, Jezus Marja! A pocioscie tu wy przyšli? To mnie już nic nie wolno? Dyć ja tu taki wdowiec, jako i wy, a może jeszcze lepszy. Mnie sie tu też cosi kasi patrzy.

Głobiś. Phy! Wdowiec! Lepszy wdowiec—inoże mnie nierówny.

Pabiś. Teraz powiedzieliście prawdę. Bo ja wdowiec od dziesięci roków i jaki wdowiec! — a wam pomarła baba na adwencie i już gonicie, już was świerzbi.

Głobiś. Ale ja—przysiężny!

Pabiś. Tu przysiężny nic nie pomoże.

Głobiś. Przysiężny!

Pabiś. Dyć ja sie urzędowi nie prociwie, na le przecie — prze Pana Boga! — co tu przysiężny pomoże, kiedy tu trza chłopca i to chłopca, nie przysiężnego.

Głobiś. Pabiś...

Pabiś. Pabiś.

Głobiś. No.

Pabiś. Coż — no?

Głobiś. Cobyś nie żałował.

Pabiś. Przecie i roki macie odemnie większe.

Głobiś. Roki? Chłopie! Jeszcze mi drugie tyle brakuje, co ich chcę żyć i co se ich będę żył.

Pabiś. Hej, pokił was baba nie wyobyrta tak, że na drugi dzień skapiecie...

Głobiś. Baby mi wej brakuje.

Pabiś. Dyc mi przecie powiedzcie, o którą idziecie pytać.

Głobiś. Głuptak. O którą—to sie wie, o którą!

SCENA 13.

(Z białej izby wchodzi Magdusia.)

Pabiś i Głobiś. Pochwalony Jezus Chrystus.

Pabiś. Myślę se, ka sie też popodziały te nasze gaździnki...

Magdusia. Na wieki wieków. Porządziłyśmy w białej izbie.

Pabiś *(szybko zawraca ku drzwiom, wyjmuje z kieszeni zawiniątko z owsem i uroczyście zaczyna ślać, mówiąc):*

Na szczęście,
na zdrowie,
na to Boze Narodzenie —
coby wom sie darzyło,

sceściło
w kazdym kątku
po dziesiątku,
w komorze,
w oborze,
wsędy dobrze.

Głobiś (*zrozpaczony, że nie wziął ze sobą ow-
sa, lazi po izbie, zataczając się zlekka i wymachuje
ręką, jakby również podsiewał, powtarza też od cza-
su do czasu na cały głos któreś słowo z Pabisio-
wych życzeń. Poczem podchodzi ku Pabisio-
wi*). Ja-
ki obrotny...

Pabiś (*rad ze siebie*) Juści, że obrotny. Taki
jest staroświecki nasz zwyczaj i tak się chodzi do
ludzi w gody. (*Resztę owsa wysypuje na stół*).

Magdusia. Siadajcie, chrześni ojcowie, zaraz
mamuśka przyjdą. (*Podchodzi do stołu, kraje bab-
kę i częstuje*) Siadajcie, zagryźcie co...

Głobiś (*do Pabisia*). Chrzesny ojciec...

Pabiś (*do Głobisza*). Już wam się to tak pa-
trzy. Jak przysiężny, to i chrzesny.

Magdusia. Coście ta nasłuchali?

Głobiś. Nic ta tak bardzo, Magduś, dzieciąt-
ko moje, nic ta tak bardzo. Może dopiero co
nasłuchamy.

Pabiś. W rzeczy — niby, co się tyczy, to

pono sie tu Durkac szykuje z namowinami... w rzeczy...

Głobiś. Tak czasem powiesz, jak kieby krowa ogonem ruszyła.

Pabiś (*oburzony*).

Magdusia. Nic ta nie wiemy o tem.

Głobiś. Gwarzą ta coś o Durkacu, ale ja se ta tak myślę i pomyśluję, że ono lepiej pogwarzą o Głobisiu.

Pabiś. O Pabisiu.

Głobiś. Ono...

Pabiś. Ono by było...

Głobiś. Ej, by wej było...

Pabiś. Kieby to było tak, jakby miało być.

Głobiś. Jak owija, jak owija — ten owijac.

Pabiś. Dyćby sie tu obeszło i bez owijania, kiebyście odrazu rzekli, o którą wam chodzi. Od sumy łazimy razem i niesposób przyjść z wami na mądre słowo.

Magdusia (*wybuchu śmiechem*) No powiedzcie — ktory z was chce mnie?

Głobiś (*w lansadach podchodzi ku Magdusi*) He, Magduś-dziecko, ja cie już tyle rad widzę, ja cie tyle rad, co cud Pana Boga!

Pabiś. No—tak to wiem. Mnie ta tyle Magdusia, co i mamusia. Takie to dobre, jak i to.

SCENA 14.

(Wchodzi z białej izby Tereska.)

Głobiś. Witajcie, kumosiu!

Tereska. Witajcie, kumotrowie!

Głobiś i Pabiś. Pan Bóg zapłać.

Pabiś. A kumosia, jak ten kwiecisty kwiat.

Tereska. Nic ta i wam nie brakuje.

Głobiś. Prawdę rzec — to nam ta i brakuje.

Mnie baby, Pabisiowi rozumu.

Pabiś. Hej, rozumu brak mi od czasu, jakom sie z Głobisiem zadał.

Tereska i Magdusia *(wybuchają śmiechem)*.

Głobiś. Co to za kręt, co to za śwargoń.

Pabiś. Kiebyście se, panie przysiężny, inaczej poczynali, tobym tu i ja inaczej gadał. Ale kiedy tak — to tak. Co tu wiela gadać. Kto pierwszy, ten lepszy. Wdowa ma iść za wdowca, dziewczka za parobca — i ja też, Tereś, ku wam sie obracam, jako to słonko ku ziemi, miesiąc ku gwiazdom, gwiazdy ku...

Głobiś. Jak miele, jak miele tym ozorem.

Pabiś. A do reszty — jak sie nie zgodzicie, to ja tu przebierać nie myślę. Tyle mi to, co i to. Takie to dobre, jak i to. Jedno do drugiego podobne i insze nie może być.

Tereska. Troche-ście sie napili przy świętach.

Pabiś. Chyba Głobiś, bo ja stawiał, a on pił.

Głobiś. Tyle cie, Magduś, rad widzę, tyle cie...

Magdusia. Mielibyście, dziadku, kłopot ze mną.

Pabiś. Ej prawdę też, Magduś, powiedziałaś. Dyc to nicpotem. Co insze ja. Albo i taki Durkac. To jeszcze.

Głobiś. Pabiś...

Pabiś (*nie słucha Głobisia*) Do reszty ja sie niczemu nie prociwię, ani też nie przebieram. Teresia czy Magdusia, mnie jedno. Ja wydolę i tu i tu. W rzeczy nie o to chodzi. Szkoda gazdostwa, co sie marnuje. Dyc to trza na gwałt wyspraszczać.

Głobiś. Cobym cie ino ja nie powypraszczał.

Tereska. Że wam sie też to chce tak gadać po próznicy.

Magdusia. Nie szkoda też to czasu!

Głobiś (*poważnie, wpadając w ton uroczysty*) Śpasy śpasami... Moiściewy, po prawdzie rzec, przyśliśmy tu z kumotrem Pabisiem tak ino, zapytać i rozpytać, czyby w razie czego, dajmy na to, ja i Magdusia.. O kumotrze, o Pabisiu mowy nie było i to, co on tam bałamuci, to ta nic... Pabisiowie jednacy. W głowie woda, w gębie wia-

ter. Do reszty gazdostwo jest tu jakie takie, nale przecie jakby, dajmy na to, częścizna poszła za Głobisiem, częścizna za Pabisiem, cożby to było. A przecie i Wojtuś podраста... Jakby sie to zaś wszystko zrosło w jedno — niby z mojem...

Magdusia. I z pięciorgiem dzieci — —

Pabiś (*rad*) To, to, to! Ja ta mam ino jedno i to cherlawe...

Tereska (*rozbawiona, do Pabisia*) Nie pożyje długo.

Pabiś. I przecie ja nie przebieram... Ani nawet o Janicka nie stoję...

SCENA 15.

(Nagle otwierają się drzwi — wpadają Djabeł i Żyd i stają tuż koło wejścia, naprzeciw siebie, pochyleni w pół, jakby niewolnicy w oczekiwaniu na nadchodzącego pana.)

Tereska. Cuda boskie...

Djabeł i Żyd (*nie zwracają wcale uwagi na obecnych*).

Djabeł. Ajundrajsyk cwajundrajsyk
zydek Ajysyk interajsyk!

Żyd. Cajsyk fajsyk najsyk majsyk
fajny majny interajsyk! Durkac!

Tereska. Drzwi zawierajcie!

Głobiś. Cuda boskie!

Djabeł. Durkac hurkac murkac!

Żyd. Fertyk habacht fertyk!

Djabeł. Curyk curyk curyk!

Pabiś. Przedaliby cie, tak śwargocą.

Żyd. Fertyk! Durkac kupuje, Durkac pan!

Djabeł. Magduś—duś-duś-duś!

Magdusia (*szuka kija*) Ja was tu przegonię!

Djabeł. Ajundrajsyk cwajundrajsyk
zydek Ajysyk interajsyk!

Żyd. Cajsyk fajsyk najsyk majsyk
fajny majny interajsyk!

Durkac!

Djabeł i Żyd (*wybiegają*).

SCENA 16.

(Wchodzi Durkac. Za nim suną dumnie i szumnie Ojciec Durkaca w austriackiej bluzie oficerskiej, ze złotym łańcuchem od kieszeni do kieszeni, w meloniku, z ogromnem cygarem w ustach, następnie Matka Durkaca, tęga, spasiona baba, przystrojona w pięciorzędne, wielkie, czerwone koralu, w końcu kumoter Kubosek również w meloniku, z cygarem w ustach.)

Ojcowie Durkaca i Kubosek. Dobry wieczór...
Tereska. Cie! Na wieki wieków amen.

Ojcowie Durkaca (*podchodzą do Tereski i chcą się witac przez podanie ręki*) Dobry wieczór.

Tereska (*udaje, że nie wie, o co chodzi*) Siadajcie.

Ojcowie Durkaca (*podchodzą ku Magdusi*) Dobry wieczór...

Matka Durkaca (*podaje Magdusi rękę do pocatunku*).

Magdusia. Jeszcze co! (*Odwraca się i przechodzi dalej*).

Głobiś (*mruga na Pabisia*) Hehe, moiściewy!

Ojcowie Durkaca (*wpychają się za stół i siadają*).

Kubosek (*siada przy stole na krześle*).

Tereska (*wychodzi do białej izby*).

Magdusia (*na gwałt szepta z Głobisiem*).

Pabiś (*zaniepokojony*).

Durkac (*wzburzony patrzy na Magdusię, na drzwi, które mi wyszła Tereska, potem na Głobisia i Pabisia—wreszcie wyjmuje z kieszeni dwie flaszki wódki i stawia je na stole*).

Tereska (*wraca z białej izby i rzuca na stół babkę, chleb i masło—i siada na łożku*).

Pabiś (*patrzac na stół*) Phi! Trzebaby to otworzyć.

Durkac. Jak przyniesiecie, to se otworzycie

Pabiś. Dyć po kolei... Najpierw to, co gotowe...

Durkac. Nie martwcie sie. Są tu tacy, co otworzą i wypiją bez was. Wrzeczy nawet nie wiem, co wy tu robicie?

Pabiś. Niby ja?

Durkac (*ostrzej*) Przecie nie ja.

Pabiś (*honornie, z godnością*) O, niedługo dowiesz sie pewnie wszystkiego.

Durkac (*do Magdusi*) Magduś — —

Głobiś. Ino zelżyj, bo pono i ja pošę po gorzałkę...

Ojciec Durkaca. Dyć tu tak, jak w grobie.

Matka Durkaca. Inniby nas po rękach całowali za tyle majątki, co tu wejda.

Kubosek. Jej-jej! Jakby całowali!

Durkac (*do Magdusi*) Ile razy mam ci gadać? Możebyś siadła nareście?

Magdusia. Postoję.

Głobiś (*przyciszonym głosem*) Już cie tyle rad widzę, tyle cie rad...

Pabiś (*podchodzi do Tereski*) Dyć mi przecie rzeknijcie, czego sie mam trzymać?

Tereska. Ino pomału. Ja sie tu od niczego nie wyjadam. Durkac rządzi, to niech rządzi. (*Przy stole poruszenie*).

Durkac. Co to jest? Co wy se tu rachujecie? Czego tu chcą te graty?

Tereska (*wskazując na stół*) Pilnuj swoich gratów.

Kubosek. Coś sie tu popsulo.

Matka Durkaca. Żadnego oględu, żadnego poleru...

Durkac (*wybuch*). Ja tu z majątkiem, ja tu z namowinami — a wy — (*Za drzwiami śpiew: Hej kolenda, kolenda!*). Jeszcze tu kolendników brakowało! Akurat ich brakowało! (*Do Magdusi*) Wygnać to od chałupy!

Tereska (*zrywa się z łóżka*) Bedziesz wyganiał ze swojego. Tu jeszcze ja rządzę!

Pabiś. Przeciel

Głobiś (*do Magdusi*) Tyle cie rad — —

Durkac. Ja tu zrobię porządek! (*Rusza ku drzwiom*).

Tereska (*zastępuje mu drogę*). Wara!

(*Za drzwiami rozlega się tłumny śpiew*):

Wśród nocnej ciszy
głos się rozchodzi,
wstańcież pasterze,

Bóg się nam rodzi —
 Czempredzej się wybierajcie,
 do Betleem pospieszajcie,
 przywitać Pana,
 przywitać Pana!

*(Podczas śpiewu Tereska, Magdusia, Pabiś
 i Głobiś tworzą jedną, uroczystą grupę. Durkac
 stoi wzburzony na boku. Ojcowie Durkaca i Kubo-
 sek powoli wstają, przyczem Ojciec i Kubosek zdejmują
 meloniki. Po śpiewie rozlega się kołatanie
 do drzwi i głos):*

Kle-kot! kle-kot! kle-kot!
 Pochwalony Jezus Chrystus!
 Kle-kot! kle-kot! kle-kot!

SCENA 17.

*(Drzwi otwierają się naóścież. Wchodzą naj-
 pierw Dwa Bociany z ogromnemi dziobami czer-
 wonemi. Bociany stają bliżej widowni, u przeciw-
 ległych ścian. Co pewien czas otwierają dzioby
 i zamykają. Za Bocianami wchodzą: staruteńki
 Baca z kobzą, w szerokim pasie zbójnickim i Dwaj
 Juhasi. Następnie Cygan, prowadzący na łańcu-
 chu Turonia, przebrańca, udającego tura, byka.
 Głowa Turonia z drzewa, na niej osadzone rogi*

ze szpilkami. Szczęki drewniane porusza sobie Turoń za pomocą sznurków. Przy poruszeniu szczęk ukazuje się długi, czerwony ozór. Za Turoniem wchodzi Cyganka z dzieckiem na ręku. W końcu wchodzi Dziad z ogromnym różańcem z matych kartofli, a za nim — chyłkiem — Djabel i Żyd. Podczas akcji, która rozwija się natychmiast po wejściu Bacy i Dwóch Juhasów — Cygan chodzi z Turoniem dokoła izby i zbiera datki i podarki, a Turoń za to podskakuje, broi, dokucza wszystkim po kolei, wzajemnie obrywając szturchańce i uszczyplnięcia. Cyganka z dzieckiem zebrze, atakując najbardziej Durkaca. Dziad modli się na swym różańcu i co chwila trąca Durkaca. Djabel myszkuje po całej izbie. Żyd ogląda ubrania, szacuje, targuje, handluje i t. d.)

Baca (wchodząc). Pochwalen Jeziś Kristus!

Wszyscy. Na wieki wieków amen.

Baca (gra na kobzie lub fujarce — chwytając takt — urywa — oddaje kobzę lub fujarkę jednemu z Juhasów, który gra dalej, Baca zaś śpiewa):

Pomału owiecki
hore dolinami —
ja som baca stary,
nie władzem za wami.

(Muzyka przestaje grać).

Baca i Dwaj Juhasi (*śpiewają we trzech*):

A my tu wej z daleka,
a my tu z nowinom,
narodził sie Jaśnicek
północnom godzinom!
Narodził sie Kral Jasny
w Betlejem mieścinie —
ustały wojny wojać,
pokój na świat spłynie.

Djabeł (*porywa flaszkę wódki ze stołu, popija, daje Bacy z Juhasom, poczem częstuje po kolei koendników*).

Durkac (*puszcza się w pościg za flaszką*).

Baca i Dwaj Juhasi (*odchrząknąwszy, śpiewają na inną nutę*):

Posoł baca owce
fomforom, fomforom —
pri betlejskik horak
šturydom, šturydom.
Pri betlejskik horak
kosar murowany —
w kosarze juhasik,
Jezusik kochany.
Jezusik kochany
rącki se podnosi
i o dobre lata

Pana Boga prosi.
 Pokłońmyz sie ludzie
 Kralu-Jaśnickowi,
 Panienko Maryjo,
 błogosław ludkowi.

Żyd (*pije wódkę i krztusi się*).

Djabeł (*ratuje go*) Żyd i żyd—pokraka.

Durkac (*wyrywa próżną już flaszkę Djabłu*).

Djabeł. Panie Durkac, nie gniewajcie sie...

Dziad (*miedzy kobietami*) Ojcie nasz w Rabce... (*Kobiety dokuczają Dziadowi, który broni się, okładając je różańcem*).

Durkac (*ostro i stanowczo*). Dość tego!

Dziad. Zdrowaś na Rdzawce...

Cygan (*do Turonia, podpędzając go łańcuszkiem*).

Cydzia byciu,
 głupi capie,
 podskakujze,
 kie ci kłapie!

Dziad. Chwała Bogu Ojcu na Czarnym Dunajcu... (*Żegna się*) W Imie Ojca i Syna—zjadłaby sie juzyna. (*Rusza do Tereski*).

Tereska (*daje mu babki*) Nacie, Dziadku, a módlcie sie dalej, kiedy tak pieknie umiecie.

Djabeł (*porywa z rąk Ojca Durkaca drugą flaszkę wódki*) Gorzałeczka trunek, dobra na fra-sunek.

Cyganka (*do Durkaca*) Coż nas tak wygania-cie, panie Durkac? Dyć się ulitujcie choć nad tą małą dzieciną...

Durkac. Za drzwi! Dość tego! Za drzwi!

Dziad. Durkacku-bogacku, Durkacku-bogac-ku, choć centusia ze skóry ludzkiej, choć centusia,..

Durkac. Jak cie kopnę...

Dziad. Durkacku-bogacku...

Żyd. Panie Durkac, tulary spadły...

Dziad. Durkacku-bogacku...

Durkac (*pchnął Dziada, tak, że ten się zato-czył. Wśród kolendników poruszenie*).

Dziad. Durkacku-bogacku, nie tak ostro.

Durkac (*chwytą Dziada za gardło*) Czego chcesz, czego chcesz, dziadu krotny?

Dziad (*wyrywa się Durkacowi, zrzuca siwą perukę, brodę i łachy dziadowskie*).

Wszyscy. Janicek!

Janicek (*w mundurze żołnierskim, z orderem „Virtuti militari“ na piersi — staje dumnie naprze-ciw Durkaca*).

Magdusia. Janicek mój!

Durkac. Twój? Niedoczekanie wasze. Tu jego koniec...

Tereska. O Jezu Nazareński!

Janicek. Mało cie na to —

Ojcowie Durkaca i Kubosek (*wychodzą z za stołu i przepychają się ku Durkacowi*).

Głobiś (*staje pomiędzy Durkacem a Janickiem*)

Jako niby — co sie tyczy — przysiężny — co sie tyczy — porządek musi być bez publicznego zakłócenia. Janicek ustąp. Co sie tyczy, tu z bogatym sprawa.

Magdusia (*podchodzi przerażona ku Janickowi*).

Janicek. Z bogatym? Dyć i ja też bogaty. (*Wyjmuje papier z kieszeni*) Tu jest, tu mi na tem piśmie dał rząd sterdziesięci morgów ziemi. Jakże teraz będzie, panie przysiężny?

Durkac. Co? Ty sterdziesięci morgów? Ty dzia-
du wartogłowy, ty ochotniku pomyłony? Ty—sterdziesięci morgów?

Janicek. Ja!

Pabiś. Sterdziesięci morgów! Jezusie Maryjo—
dyć sie to w głowie nie pomieści — sterdziesięci morgów i za co?

Janicek. Juści nie za was. Są przecie i lepsi od was, com ich tą swoją krwią bronili.

Głobiś. Cud Pana Boga! Cud Pana Boga!
Takiemu ochotnikowi...

Kubosek. Z naszej biedy...

Djabeł. Z krzywdy chłopskiej!

Żyd. Hihi! Z chłopskiego podatku!

Głobiś. No, to mamy teraz porządeczek. Cud
Pana Boga...

Pabiś. Dyc i ja furmanił pół roku na woj-
nie i żeby takiemu Janickowi wszystko, a mnie
nic —

Durkac. Dziadowi nie wstyd dziadować.

Janicek. Ani słowa!

Durkac (*rzuca się na Janicka*).

SCENA 18.

Janicek (*zniża się nagle, tak, że go ręka Dur-
kaca nie dosięga — gwizda przeciągle — i na ten
znak otwierają się drzwi. Wchodzą Czterej Mu-
zykanci, kilku parobczaków z ciupagami i kilka
dziewcząt. Muzykanci brzdąkają na instrumen-
tach. Równocześnie Janicek chwyta za kark Dur-
kaca i przerzuca go przez próg do sieni*).

Ojcowie Durkaca i Kubosek (*wychodzą pospie-
sznie*).

SCENA 19.

Czterej Muzykanci (*zaczynają grać*).

Janicek (*staje przed muzyką i śpiewa*):

Muzykanci, muzykanci,
komu gracie?

Hej, Janickowi,
dyc go znacie!

Czterej Muzykanci (*podjętą na instrumentach nutę przerywają śpiewem-odpowiedzią*):

Jakozbymy, jakozbymy
go nie znali —

Hej, dyc my mu juz
nieroz grali!

Czterej Muzykanci (*grają, przytupując i chwiejąc głowami*).

Tereska (*tanecznym ruchem porywa Magdusię i wyprowadza ją Janickowi*).

Janicek (*całuje w rękę Tereskę, obejmuje w pól Magdusię i staje z nią przed muzyką. Muzyka przestaje grać. Janicek śpiewa*):

Jo tu stela nie pódem,
drzewa rąbać nie budem,
drzewoby mie zabiło,
cozby dziewce robiło?

(Muzyka gra. Janicek tańczy z Magdusią — wszyscy drepczą i przytupują na miejscu).

SCENA 20.

(Wchodzi Wojtuś z Haźbietką. Janicek porywa w tan małą Haźbietkę, mały Wojtuś bierze się do Magdusi. Po chwili Wojtuś i Haźbietka odchodzą na bok — w dalszym ciągu tańczy Janicek z Magdusią. Djabeł i Żyd kłócą się o coś i wysuwają się na przód sceny. Co przycichnie muzyka — słychać słowa rozpaczających Pabisia i Głobisia: „sterdziesięci morgów“. Pabiś kradnie Djabłu wystającą mu z kieszeni flaszkę z wódką. Pije z Głobisem. Nie zważając na muzykę, Pabiś i Głobis obejmują się w pół, popijają i śpiewają):

Orwałyby moje wołki, orwały,
Kieby miały poganiaca z Orawy,
Ale majom poganiaca z Podola,
Lepso byłaby dziewcyna, jak rola!

Tereska *(rozpromieniona — całując się z kobietami — dziękując wokół za życzenia — częstuje wszystkich białą babką, nakrajaną na wielką miskę).*

SCENA 21.

(Wchodzą z wielką pompą: Pijany nieco Król Herod, Śmierć z kosą, Archanioł ze złotym mieczem. Taniec trwa dalej. Archanioł dostrzegł Djabła i biegnie ku niemu, grożąc mu mieczem. Nicstety—kurtyna spada. Archanioł zostaje za kurtyną.)

SCENA 22.

(Przed kurtyną zostali Żyd i Djabeł. Muzyka głuchnie).

Djabeł. Ajundrajsyk cwajundrajsyk
zydek Ajysyk interajsyk!

Żyd. Cajsyk fajsyk majsyk najsyk
fajny majny interajsyk!

Durkac! Gwałt! Tu wleść nie można, tam
(wskazuje na widownię) trudno, bo dziura—co my
zrobimy?

Djabeł *(woła na cały głos)* Durkac!

Żyd. Niema go? *(Szuka oczyma wśród publiczności)* Jest! Jest! Jest!

Djabeł. Jest! O tam — i tu — i tu —

Żyd. I tam — na górze —

Djabeł. I tu! Durkac — zratujże nas, dyc my
cie nieraz zratowali! — Durkac!

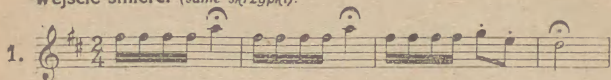
Durkac (wychodzi z pośród publiczności, zarzuca deskę ponad orkiestrą i sprowadza za rękę Djabła a potem Żyda).

(Dudnienie tańca i muzyki za kurtyną wzmacnia się nanowo.)

KONIEC.



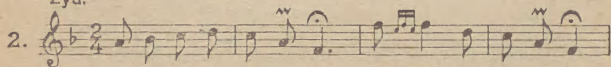
Wejście śmierci (*same skrzypki*).

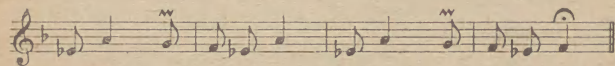
1. 

 *przyspieszać*

 *zupełnie wolno*

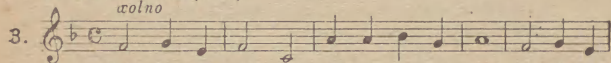
Żyd.

2. 

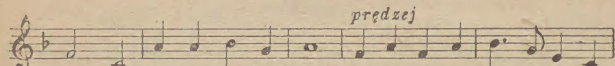


Za drzwiami kołędnicy.

wolno

3. 

Wśród noc - nej ci - szy głos się roz - cho - dzi wstań - cie pa -

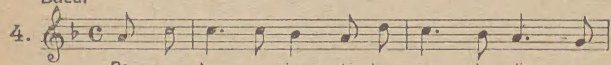
 *prędzej*

ste - rze Bóg się wam ro - dzi Czem prę - dzej się wy - bie - raj - cie

 *wolniej*

do Bet - le - jem pos - pie - szaj cie przy - wi - tać Pa - na przy wi - tać Pa - na.

Baca.

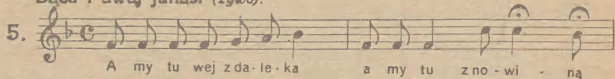
4. 

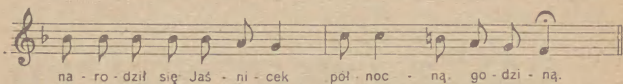
Po - ma - tu o - wiec - ki ho - re do - li - na

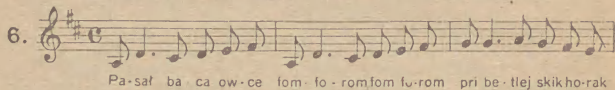


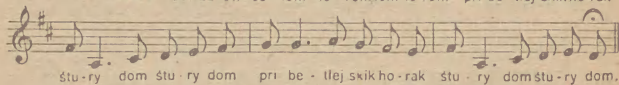
mi ja som ba - ca sta - ry nie wła - dzem za wa - mi.

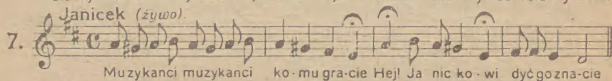
Bača i dwaj juhasi (żywo).

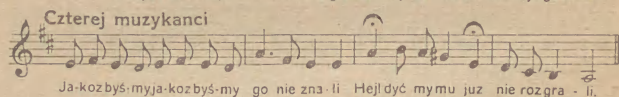
5. 
A my tu wej z da - le - ka a my tu z no - wi - na

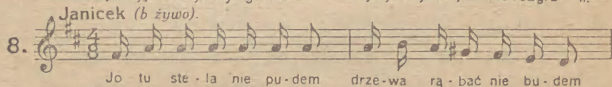

na - ro - dził się Jaś - ni - cek pół - noc - ną go - dzi - ną.

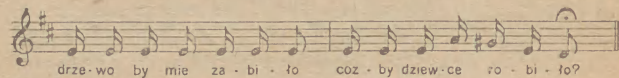
6. 
Pa - sał ba - ca ow - ce fom - fo - rom fom fu - rom pri - be - tlej skikho - rak

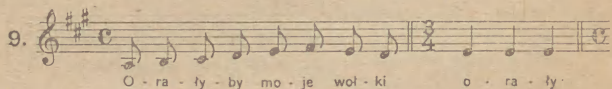

štu - ry domštu - ry dom pri - be - tlej skikho - rakštu - ry domštu - ry dom.

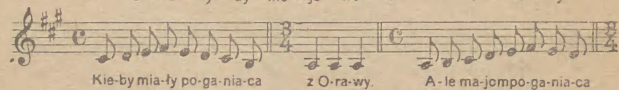
7. *Janicek (żywo).*

Muzykanci muzykanci ko - mu gra - cie Hej! Ja nic ko - wi dyc go zna - cie

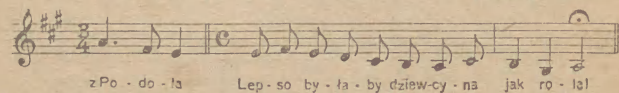
Czterej muzykanci

Ja - koz byś - my ja - koz byś - my go nie zna - li Hej! dyc mymu już nie roz gra - li.

8. *Janicek (b żywo).*

Jo tu ste - la nie pu - dem drze - wa rą - bać nie bu - dem


drze - wo by mie za - bi - ło coz - by dziew - ce ro - bi - ło?

9. 
O - ra - ty - by mo - je woł - ki o - ra - ty


Kie - by mia - ły po - ga - nia - ca z O - ra - wy. A - le ma - jom - po - ga - nia - ca


z Po - do - ła Lep - so by - ła - by dziew - cy - na jak ro - ła!

Tegoż autora:

Podcięty Dąb. Moment dramatyczny w 1-ej odśłonie. Lwów 1907 (wyczerpane).

Fale. Poezje. Lwów 1907. Księgarnia Polska B. Połonieckiego.

Dobrzy Ludzie. Nowele i szkice. Lwów 1912. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego.

Kośba. Poezje. Warszawa 1921. Księgarnia E. Wende i Sp.

Biblioteka Główna UKW



000011378900

765567

E

121

...
go Maja Wyd. 2 e.
29 listopada 1830 r.
Warszawie 2-e.
czelniku Kościuszce 2 e.
I. mineral. I Sól
II Szkło Wyd. 2-e.
III O piasku 2-e.
zadzać gniazda i opie-
wać się ptakami 3-e.
Artur Grottger—malarz powstania.
Cwiedza.
waniu dzieci i kształceniu siebie.
e. Odpoczynek. Sen.

Kasperowiczowa M. Dr. Co robić, aby mniej kobiet umierało przy porodzie.

Weychert-Szymanowska Wł. Narcyza Żmichowska — poetka i obywatelka.

TEATR

im. FAUSTYNY MORZYCKIEJ.

1. Jaroszyńska H. — W Swojczy.
2. Marcinowska J. — Szopka żołnierska.
3. „ „ — Za wolność ludu. Obrazek sceniczny z czasów powstania 1863 r. Wydanie 2-gie.
4. „ „ — Bartosz Głowacki.
5. „ „ — Legjoniści. Wydanie 2-gie.
6. Porazińska J. — Małgosia w górach.
7. Gerson-Dąbrowska M. — Wybranieckie zuchy. Obrazek sceniczny z czasów Stefana Batorego.
8. „ — Raclawickie kosy.
9. Porazińska J. — Mali kosynierzy.
10. Markowska M. — W zimową noc.
11. Kirkor W. — Potrójna narzeczona. Wydanie 2-gie.
12. Gerson-Dąbrowska M. — Krewniak z Ameryki.
13. Żarska M. — Szopka dziękczynna.
14. Gerson-Dąbrowska M. — Majster Kiliński